„SŁOWO BOŻE"

Ewangelja na uroczystość Bożego Narodzenia.

Stał się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. — I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w złobie iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie Niemowiątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

(Św. Łukasz, Rozdział II. wierz 1—14)

Najmilsi! Radością wielką napełniły się serca Betleemskich pasterzy kiedy wśród nocnej ciszy stanął przed nimi Anioł i tę im nowinę ogłosił: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam narodził Zbawiciel." Ale nie mniejsza radość i dziś się w sercach naszych budzi, gdy obchodząc doroczną pamiątkę Narodzenia Pańskiego znów te same słowa powtarzane słyszymy. Boć i jakże się nie cieszyć i nie weselić, kiedy to taka droga i upragniona dla każdego serca chrześcijańskiego nowina. Toteż radość dzisiaj w kościołach i radośnie rozbrzmiewają dziś kolędy po domach. A czy młody czy stary, kiedy je usłyszy, to zapomina o strapieniach i smutkach i czuje się szczęśliwym. I tak się nam dziś zdaje, jakeśmy gdzieś daleko za morza i obce kraje pobiegli i z pastuszkami w stajence Betleemskiej obok żłóbka stanęli, że razem z nimi patrzymy na tę Bożą Dziecinę i pokłon Jej dajemy. Taki to dziwny urok ma ta uroczystość dzisiejsza, więc jakże się nie cieszyć, jakże się nie weselić!

Lecz mało byłoby to na samej tylko radości i weselu poprzestać. Nam potrzeba dziś nietylko samym być wesołym i samym się radować, ale i o tem pomyśleć, czembyśmy mogli nowonarodzonego Pana Jezusa w dniu dzisiejszym ucieszyć. Posłuchajmy więc opowiadania Ewangelji św., a z niej poznamy jaką naukę Panu Jezusowi miłą a duszom naszym pożyteczną z Bożego Narodzenia wziąć nam wypada.

Cudowne i niepojęte nigdy, było narodzenie Chrystusa Pana. Słusznie o niem w kolędach naszych śpiewamy: „O dziwne narodzenie nigdy nie wysłowione!" Lecz nie mniej podziwienia godne te wszystkie okoliczności, wśród których przyszedł na świat Zbawiciel. Niezbadane są bowiem drogi Boże. Wielki i bogate i pełne przeróżnego przepychu były w on czas miasta na świecie, lecz Pan Bóg niemi pogardził i nie te słynne stolica państwa, lecz skromną i ubogą mieścinę Judzką Betleem narodzeniem Zbawiciela postanowił zaszczycić. Tak to bowiem przepowiedział przez Micheasza proroka: „A ty Betleem malutkieś jest między tysiącami Judzkimi, ale z ciebie mi wynijdzie który będzie panującym w Izraelu". I podziwiajmy tu tę Opatrzność Bożą, która wszystkiem mądrze kieruje i do wyznaczonego przez Pana Boga celu prowadzi. Oto kiedy już nadszedł czas narodzenia Pana Jezusa, jak czytamy w Ewangelji dzisiejsiejszej, „wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat", który panowaniu rzymskiemu podlegał. Nic w tem wprawdzie na pozór dziwnego, bo podobne spisy ludności już i pierwej bywały, lecz któż w tem nie widzi palca Bożego, który wszystkiem zarządza, że właśnie wtenczas „stał się popis pierwszy" w ziemi Żydowskiej „od starosty Syryjskiego Cyryna" aby Najśw. Marję Pannę i św. Jozefa z Nazaretu do Betleem sprowadził. Po cóż bowiem opuszczają swój domek i w daleką, bo cztery dni trwającą puszczają się drogę? Cóż ich w te strony odległe prowadzi, jeśli nie to, że od dawna we wyrokach Bożych postanowionem było, iż w Betleem ma się narodzić Pan Jezus. Tak to dziwne nieraz i niezrozumiałe są drogi Boże którėmi i nas Opatrzność Boża prowadzi. Pouczmy się zatem od Najś. Marji Panny i św. Józefa jak się wtenczas mamy zachować i z pilnoiścią rozważmy, co dalej opowiada Ewangelja dzisiejsza.

Zrozumieli snadź dobrze małżonkowie święci, że woli Boga sprzeciwiać się nigdy nie należy, bo kiedy — jak czytamy dalej — „szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego", szli też i Oni „od Galilei, z miasta Nazaret do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem". Ciężko im było pewnie swój dom opóścić, wiedzieli dobrze, że w drodze nie małe ich czekają niewygody i trudy, lecz myśl, że spełniając rozkaz cesarski, przez to i wolę Bożą spełniają, a zarazem ufność w Opatrzność Bożą, dodawała im siły. Szli bez szemrania i narzekania. Szła N. Marja Panna, nie chcąc się w niczem od innych wyróżniać, „szedł też i Józef święty przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego" zarówno jak N. Marja Panna, „aby był, popisan z Marją poślubioną sobie małżonką".

O jakże wiele trudów i przykrości przenieść musieli w drodze! Na ileż to kłopotów narażeni byli już u samego kresu swej

podsóży! Na jakie przeciwności i próby ta wiara ich w [illegible]tzność Bożą i to ich ślepe posłuszeństwo wystawione zostało! Późno już było, kiedy dnia czwartego do Betleem przybyli. Pierwsza zatem troska św. Józefa była, aby wynaleźć odpowiednie mieszkanie, gdzieby mogli na nocleg stanąć i po trudach odpocząć. W gospodach jednak nie znaleźli już miejsca. Tam zajęli mieszkania już ci, którzy wcześniej przybyli, bo z powodu spisu ludności wiele ludzi zeszło się do Betleem. W innych te domach napróżno pomieszczenia szukali. Mieli wprawdzie w Betleem jeszcze swoich krewnych, lecz i ci Nimi pogardzili i do swych domów przyjąć nie chcieli. Pomyśl, co się tam dziać musiało w sercu św. Józefa i Najśw. Panny. Jednak nie narzekają, nie szemrzą przeciw Bogu, że ich opuścił, lecz cierpliwie tę wzgardę i obelgi znoszą. Od wszystkich nieprzyjęci mijają domy i ulice tego niegościnnego miasta i poza niem szukają przytułku. Tam znaleźli stajenkę, lub racz[illegible] grotę w skale, do której w czasie słoty lub zbytniego gorąca pasterze trzody swoje spędzali. Stajenka była pusta, w niej więc umyślili pozostać. „I stało się", jak opowiada ewangelia św., „gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła" N. Marja Panna Syna Bożego. „I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła Go w żłobie iż miejsca im nie było w gospodzie".

Lecz wnet poznali i [illegible] [illegible]eli, że Bóg czuwał nad nimi. Wnet się im jasnem sta[illegible] [illegible]emu to w [illegible]chej stajence, a nie w bogatym pałacu chciał się [illegible]dzić Zbawiciel, bo wnet ona nędzna jaskinia w raj się [illegible] przemieniła. I chociaż wiatr dął zimny zewsząd, choć nie[illegible] [illegible]ody pełno, choć dokoła nagie tylko kamienie, oni szczęśliwy[illegible] się czuli, patrząc na tę Boską Dziecinę [illegible] uśmiechając się [illegible]ecznie, za te wszystkie ich niedostatki [illegible]cie im płacn[illegible] [illegible] jakaż wielka radość w ich sercu być [illegible], kiedy stajenkę światłość z nieba okryła, kiedy przy żłóbku zobaczyli pasterzy!

Jak to bowiem dalej w Ewangelji czytamy, niedaleko od szopy, do której się schroniła Przenajśw. Rodzina, „byli pasterze strzegący nocne straże nad trzodą swoją". Do nich to posłał Pan Bóg Anioła [illegible] „stanął Anioł Pański podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła". Zobaczywszy takie dziwne widzenie, „zlękli się wielką bojaźnią". Lecz Anioł uspokoił ich i rzekł: „Nie bójcie się, bo oto, opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel" O! bo zaprawdę wielkie to dla nich było wesele i uciecha, że mogli już tu na ziemi Zbawiciela na własne oczy oglądać. Kiedy bowiem przybyli do stajenki, a znaleźli, jak Anioł powiedział: „Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie", wnet w Niem Boga swego poznali i na kolana przed Niem upadłszy.

…łon Mu oddali. Jakaż tam radość wtenczas pomiędzy nimi, a jakie szczęście, kiedy oprócz tego Anioła co im tę wesołą nowinę zwiastował, jeszcze „mnóstwo wojska niebieskiego" ujrzeli „chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Zaprawdę daleko szczęśliwsi N. Marja Panna, św. Józef i ci ubodzy betleemscy pasterze chociaż w nędznej stajence niż bogaci i wielcy tego świata w pośród swoich rozkoszy. Tego bowiem leżąc w żłóbku nauczyła ich ta Boska Dziecina, że prawdziwe szczęście i wesele to nie tam, gdzie bogactwo, majątki i dostatki, gdzie pałace i przepych, gdzie złoto i drogie kamienie, lecz tam, gdzie jest Pan Jezus. Chciejmyż zatem wszyscy to zrozumieć. Niechże ten owoc będzie tej uroczystości dzisiejszej, by i w sercu naszem w domach naszych narodził się Pan Jezus. Wprowadźmy Go tam przez pobożne życie i unikanie grzechu, a wtenczas nietylko doczesnie, ale i wiecznie będziemy prawdziwie szczęśliwi. Amen.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

† Anatol biskup sufr., wik. gen.

Kraków, dnia 22 grudnia 1920.